



KAROL SZYMANOWSKI, znany kompozytor obchodził w tych dniach 50-tą rocznicę urodzin.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DYMITROFF, komunista bułgarski, oskarżony o podpalenie Reichstagu, został usunięty z sali sądu i nie ma prawa być obecnym na własnej sprawie.

ROK XI.

SOBOTA, 14 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 285

ZEZNAANIA MALISZA I JEGO ŻONY

„Ja opracowałam plan napadu i zabiłam kobietę!” — oświadczyła Maliszowa. — Malisz zastrzelił dwie pozostałe ofiary. — W kabaretach szukali zapomnienia. **W Krakowie niebawem odbędzie się sąd doraźny.**



Marja z Węgrzynów Maliszowa wraz ze swym mężem dokonała potwornej zbrodni w Krakowie

Kraków, 14 października.

Jak już wczoraj donosiliśmy, Jan Malisz, główny sprawca zabójstwa trzech osób w Krakowie, mianowicie listonosza Przebindy i małżonków Suesskindów, został aresztowany nad ranem w nocnym lokalu „Troccadero” w Katowicach.

Gdy go przewieziono skutego w kajdany do komendy policji, Malisz, poknął 10 pastylek weronalu. W szpitalu miejskim wypompowano mu żołądek i przeprowadzono doraźną kurację mlekiem. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo i zostanie on niebawem przewieziony do więzienia śledczego w Krakowie.

Maliszową ujęto natomiast w Rabce dokąd przybyła przed dwoma dniami i zajęła pokój w pensjonacie „Storczyk” przy ul. Poniatowskiego. Została ona tam ujęta w godzinach przedpołudniowych i pociągiem o godz. 7.23 przybyła pod silną eskortą do Krakowa, gdzie odstawiono ją do aresztów policyjnych i poddano przesłuchaniu.

Sledztwo w sprawie zbrodniczej pary było już w zasadzie ukończone i policja krakowska, mając niezbitę dowody ich winy, przeprowadziła bardzo skrupulatne i drobiazgowo dochodzenie jeszcze przed ich aresztowaniem.

Wszystkie szczegóły napadu i morderstwa ś. p. Przebindy i małżonków Suesskindów oraz ciężkiego poranienia

Eugenji Suesskindówny zostały już ustalone najdokładniej, obecnie zaś badane będą tylko pewne szczegóły.

Maliszowie zostaną przesłuchani z zeznań ich sporządzony będzie obszerny protokół i akta sprawy natychmiast przesłane zostaną do sądu okręgowego dla sporządzenia aktu oskarżenia I PRZYGOTOWANIA ROZPRAWY DORAŻNEJ.

Już wczoraj z samego rana biegli sądowi prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski otrzymali polecenie z prokuratury krakowskiej, która zajęła się wygotowaniem aktu oskarżenia, aby badali stan umysłowy Jana i Marji Maliszów.

Zaznaczyć należy, że badania stanu umysłowego oskarżonych przeprowadza się obecnie we wszystkich ważniejszych wypadkach przed rozprawą sądową, a przede wszystkim w razie konieczności zastosowania trybu doraźnego. Zdarzało się bowiem bardzo często, w czasie rozprawy zgłaszano wniosek o zbadanie poczytalności oskarżonych a wówczas, w myśl ustawy, zachodziła konieczność przerwania rozprawy.

Prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski rozpoczęli swe badania wczoraj przed południem, przybywając do aresztu przy ul. Kanonicznej. W myśl polecenia prokuratury, badanie to musi być ukończone do dnia 19 b. m.

Do tego terminu mają być przygotowane odpowiednie wnioski i orzeczenia. Ponieważ narazie w Krakowie przebywa tylko Marja Maliszowa, biegli sądowi rozpoczęli swe badania od jej osoby. Po przywiezieniu uz Katowic Jana Malisza zostanie on natychmiast podany badaniom.

W godzinach popołudniowych przybyli do aresztów „Pod Telegrafem”, w których narazie przebywa Maliszowa, przed stawiciele władz śledczych i rozpoczęli przesłuchanie aresztowanej.

MALISZOWA, PODCZAS SKŁADANIA ZEZNAŃ, NIEPRZERWANIE PŁAKAŁA.

Jest tak silnie zdenerwowana, że nie panuje nad sobą. — Opowiada jednak szczegółowo o całej zbrodni i w toku jej opowiadania, wychodzą najaw sensacyjne szczegóły.

Jak się okazuje bowiem, wbrew pierwotnym hipotezom, Marja Maliszowa była nie tylko bierną współniczką męża, ale przeciwnie, przyznała się, **ŻE ONA RÓWNIEŻ STRZELAŁA DO OBU KOBIET.**

Maliszowa oświadczyła, że zdaje sobie sprawę z tego, co zrobiła i całą winę przyjmuje na siebie. Twierdzi, że to ona była inicjatorką napadu i plan powstał w jej głowie pod wpływem napadu na listonosza w Toruniu.

Myśl ta nie dawała jej spokoju i od tego czasu ciągle rozmawiała z mężem na temat, w jaki sposób zdobyć pieniądze, by móc rozpocząć nowe, spokojniejsze życie bez trosk materialnych.

Wreszcie omówili cały plan. Stosownego mieszkania, do którego mogliby zwabić listonosza, szukali przez kilka dni. Najodpowiedniejszym wydało im

mieszkanie Suesskindów. Zadałkowali 15 zł. oświadczając, że resztę wpłacą po wprowadzeniu się.

Początkowo nie zamierzali mordować ani listonosza, ani właścicieli mieszkania. Omówili plan w ten sposób, że gdy listonosz będzie zajęty wręczaniem przekazu Maliszowej, wówczas Malisz **NARZUCI MU KAPE OD ŁÓZKA NA GŁOWĘ**

i zwiąże sznurami. Ponieważ nie udało się tak zrobić, uciekli się do przelewu krwi.

W noc przed napadem, Maliszowie spali w domu u matki Malisza przy Nowej Olszy. Rano spożyli spokojnie śniadanie i udali się do mieszkania Suesskindów. Starzy zażądali na wstępie dopłaty reszty należności. Ponieważ Maliszowie nie mieli pieniędzy, nie chcieli ich początkowo wpuścić do mieszkania. W tym właśnie czasie nadszedł listonosz Przebinda. Maliszowa odebrała wówczas od niego przekaz pieniężny, który sama nadała przed kilku dniami na Podgórze. Odeszła do stołu, by podpisać przekaz

I W TYM MOMENCIE MAŁ JEJ STRZELIŁ DO PRZEBINDY.

Jak się to stało, dokładnie nie widziała, ponieważ odwrócona była tyłem. — Gdy listonosz upadł na ziemię, Malisz oddał jeszcze dwa strzały do małżonków Suesskind, poczem rzucił rewolwer, a sam zabrał się do opróżniania torby.

Ponieważ Suesskindowa krzyczała, Maliszowa podniosła z ziemi rewolwer **I ODDAŁA KILKA STRZAŁÓW DO NIEJ, KLADĄC JĄ TRUPEM.**

Chciała strzelać również do córki, ale rewolwer się zaciął. Po dokonaniu czynu wybiegli oboje na ulicę i przeszli ul. Potockiego na Planty, poczem rozeszli się i umówili, że spotkają się na Gł. Dworcu.

Maliszowa pobiegła do mieszkania swych rodziców na ul. Tomasza 33, przebrała się szybko, by jej nie poznało, spakowała rzeczy i pożegnała się z rodzicami, którym oświadczyła, że **wraz z mężem wyjeżdża do Przemysła.** Na dworcu spotkała się z mężem w poczekalni 3 klasy. Malisz miał już przygotowane bilety do Katowic. W Katowicach wynajęli mieszkanie przy ul. Ligonii.

Byli bardzo niespokojni, ciągle wydawało im się, że zostaną aresztowani i dlatego wchodzili do kabaretów, by się zabawić i zapomnieć o swym czynie. Ponieważ Maliszowa była bardzo zdenerwowana i nie mogła się uspokoić, umówili się, że pojedzie do Zakopanego. Wyjechała z Katowic i miała przez Kraków udać się do Zakopanego. Opowiada, że w Krakowie czekała na dworcu całą godzinę i kręciła się na peronie, mimo to nikt jej nie zauważył. W pociągu zmieniła swój pierwotny plan i pojechała do Rabki, gdzie zatrzymała się w pensjonacie „Storczyk” przy ul. Poniatowskiego. Tam też nastąpiło jej aresztowanie. Maliszowa twierdzi, że żadnych współników nie mieli i przed nikim co do swych planów się nie zwierzała.

Wczoraj po południu wyjechali do Katowic dwaj funkcjonariusze krakowskiego urzędu śledczego celem transportowania Jana Malisza ze szpitala Katowickiego przy ul. Raciborskiej do Krakowa. Malisz przebywał w szpitalu od chwili aresztowania go. Czuję się on już zupełnie dobrze, wobec tego nic nie stało na przeszkodzie oddania go do dyspozycji krakowskich władz śledczych. Przed wyjazdem z Katowic poddano go na miejscu bardzo dokładnemu przesłuchaniu, które protokołowano było przez władze śledcze. Malisz przyznał się do winy, ale co jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, podczas gdy Maliszowa starała się całą winę wziąć na siebie, Malisz w zeznaniach swych stara się zrehabilitować żonę i bierze na siebie całą winę.

Opowiada, że kochał bardzo swą żonę, a ponieważ nie mógł zapewnić jej utrzymania, postanowił dokonać napadu na listonosza pieniężnego. Nie zamierzał jednak mordować. Chciał tylko napisać na niego, ogłosić, obeszłać i uciec z pieniędzmi. Zaczął strzelać, gdy widział, że inaczej nie wykona swego planu.

— Wiedziałem, że w razie schwymania mnie, nie minie mnie zasłużona kara — mówi krwawy zbrodniarz. — Było mi więc już wszystko jedno.

MUSIAŁEM ZABIĆ, BY OCALIĆ SIĘ.

Jednej rzeczy tylko nie rozumiem. Nie mieliśmy żadnych współników. Nikogo nie wtajemniczaliśmy w swe plany. Nie mogę tedy pojąć, w jaki sposób policja wpadła na nasz ślad. Przecież ja tylko dlatego splamilem swe ręce krwią, by umknąć przed policją.

Następnie Malisz opowiada, że w jego głowie zrodził się pomysł napadu na listonosza i że żona sprzeciwiała się temu, ale gdy on uparł się — wówczas poddała się jego woli.

— To ja ją namówiłem do tego czynu — mówi przestępca.

Malisz szczegółowo opowiada, jak uciekał z Krakowa i jak zamieszkał wraz z żoną w domu schadzek Hejdowej w Katowicach. Nie odczuwał on wyrzutów sumienia. Drżał tylko na myśl, że może być aresztowany. Gdy widział zdala granatowy mundur policjanta, truchlał formalnie. Wiedział, że czeka go sąd doraźny i kara śmierci i dlatego postanowił nie oddać się żywym w ręce policji. Nosił stale przy sobie naładowany rewolwer i pastylki weronalu.

— Całe szczęście dla policji — mówił Malisz — że zdołała mi wyrwać rewolwer. Byłoby mi już wszystko jedno i znów padłyby strzały. Jabym kropli...

Chciał on wraz z żoną wyjechać do Niemiec. Już czynił nawet przygotowania. W porę go aresztowano. W godzinach wieczorowych przewieziono Malisza z Katowic, skutego w kajdanych do Krakowa i karetką przewieziono do więzienia św. Michała przy ulicy Senackiej. Do więzienia tego przewieziono również z aresztu policyjnego Marię Maliszową.

Już ukazał się

i jest wszędzie do nabycia
Nr 20 tygodnika

„Co tydzień powieść”

i zawiera całość wspaniałego niezwykle interesującego romansu p. t.

W miłosnej niewoli

Cena numeru 30 gr.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

W sidłach pięknej dalmatynki.

Była tylko jedna armia na świecie, w której, to co uczynił Erwin Gorgon mógł ująć bezkarnie: bez dochodzenia, bez śledztwa i bez sądu. Tą armią była nieboszczą c. i k. armia austro-węgierska. Wszelkiego rodzaju transporty, partie towarów magazynowane w składnicach wojskowych, w prowianturach pułkowych itd. — były z reguły słabo kontrolowane. Niejednokrotnie zdarzało się, że nim materiał, przeznaczony na płaszcze żołnierskie, doszedł do warsztatów krajeckich — wszyscy oficerowie w pułku, ich dzieci, ich żony a często i przyjaciółki żon nosiły z tego samego materiału, odpowiednio dla niepoznaki ozdobione wstawkami i kombinacjami — płaszcze, peleryny, spódnice kurtki i burki... Papierosy oficerskie paliły całe rodziny kilku bliźszych prowiantur oficerów, włączając najdalej ciotki i kuzynów. Nikt w tym nie widział nic zdrożnego: armia austriacka miała wszystkiego pod dostatkiem.

Erwin Gorgon — pochłonięty nagle żądzą dostarczenia swej żonie rozrywek, strojów i przyjemności, nie bacząc na ich cenę — posunął się w dysponowaniu majątkiem armii o wiele dalej niż to czyniła większość jego kolegów. Podczas gdy tamci niejednokrotnie przebiegali miarkę w „fasowaniu” tego lub owego artykułu — pan porucznik Gorgon wdał się odrazu w aferę: jako oficer intendenty sprawił że wielka partja bydła, przeznaczona na ubój dla garnizonu lwowskiego, po drodze od dostawcy do rzeźni wojskowej — zginęła.

Malwersacja

Był to okres wojenny, stosunki z jednej strony sprzyjały powodzeniu przedsięwzięcia Erwina: w kołosie habsburskim wiele było szczeliny i pęknięć o wiele poważniejszych niż to małe niedopatrzanie jakiegoś tam oficera intendenty garnizonu lwowskiego. Z drugiej jednak strony sytuacja ogólna była tego rodzaju, że właśnie na tle rozpoczynającego się rozkładu i dezorganizacji dość było nawet stosunkowo małego wykroczenia — by nagle obudziła się gorliwość w panach majorach, oberstleutenantach i oberstach... Erwin ryzykował niemal życie.

Po kilku dniach śmiertelnej prawie trwogi, po niezliczonych zabiegach to u tej to u tamtej wpływowej osobistości — rzecz udało się zatuzować: kapitan — czech pomógł na osobności z majorem węgrem, major węgier wstawił się za kolegą u podpułkownika — włocha, wreszcie pan podpułkownik włoch już tylko odpowiednio zreferował sprawę szefowi intendenty — chorwatowi i rzecz była załatwiona. Transport bydła zginął. Jest przecież wojna — wiele rzeczy ginie bezpowrotnie...

Człowiekiem, który „znalaził” ów transport bydła — był znany paser lwowski — N. Kilku pośredników i pomocników, było również zamieszanych w tę aferę „zaginięcia” transportu bydła. Rzecz przeszła jednak dla wszystkich gładko.

Po rozliczeniu się z paserem — Erwin stał się panem sporej sumy. Nie uważał jej ani przez chwilę za swoją. Wszystko co posiadał, było własnością Rity, ta zaś suma przedewszystkiem. Będzie mógł sprawić jej futro, będzie mógł kupić jej jedwabiu, da jej dużo pieniędzy, by jej oryginalna południowa uroda miała odpowiednio kosztowną oprawę... A potem w tych jedwabiach i futrach pójda na dancino — wezmą łożę w teatrze. Erwin Gorgon jest dobrym mężem i Rita pókochoła go tą samą miłością, co dawniej. Rita zapomni, że jest na obczyźnie. Rita będzie zawsze wesola, radosna i uśmiechnięta...

Zabawy i hulanki

Zacęły się nanowo zabawy, rozrywki i nawet hulanki we dwoje. Tylko, że tym razem Erwin nie miał dawnego spokoju. Sumienie go gryzło i trawił go niepokój. Obawiał się, że jego sprawa wyda

się prędzej czy później; wśród najweselszej zabawy nagle stawał się ponury przestawał pić i poczynił rozglądać się podejrzliwie: a nuż ktoś wie, że on pije za pieniądze pochodzące od pasera! A nuż ktoś teraz — wobec wszystkich rzuci mu w twarz hańbiące oskarżenie!

W dodatku Rita przyjmowała hołdy z jego strony i duże sumy pieniędzy — jakby się jej to wszystko należało. Ta młoda i lekkomyślna kobieta nie zastanawiała się nawet nad tem skąd Erwin bierze tyle pieniędzy. Wystarczyło jej w zupełności, że je miała.

Erwin — wiecznie wylekniiony i niepokojony — z żalem w sercu do Rity, która nie zmieniała się wobec niego ani na jotę — stawał się z dnia na dzień coraz cięższy w pojęciu ze wszystkimi swymi najbliższymi, zwłaszcza zaś w pojęciu z żoną. Dochodziło między nimi do scen nieraz bardzo głośnych.

Wreszcie Erwin czuł, że jest u kresu: miał dość tych niemal conocnych zabaw. Rita — niezrażona tem zupełnie — poczyniała wychodzić sama... Erwin truił się i gryzł: z kim się spotyka, z kim i gdzie bywa?...
— W ten sposób oddalali się od siebie z każdym dniem, choć nic ich innego nie dzieliło jak tylko sprawy z zewnątrz.

Niesnaski i awantury

Któregoś dnia, gdy już była gotowa do wyjścia, jak zwykle ostatnio — sama — Erwin zatrzymał ją tuż koło drzwi.

— Miko, nie wychodź dzisiaj, — prosił ją. — Zostań ze mną...

Rita uśmiechnęła się do niego uśmiechem, w którym było trochę politowania i trochę drwin:

— Cóż to tak ci się nagle na sentymenty zebrało?...

Erwin nie dał się zrazić:

— Wiesz dobrze, że mi nie o sentymenty chodzi. Zostań — Milka.

W oczach Rity pojawiły się nagle ognie takiego strasznego gniewu, że Erwin w pierwszej chwili przeraził się swej żony. Nie widział jej nigdy tak nieokiełznanie złej.

— Zostań! — krzyczała, piniąc się i slińcąc. — Zostań! Poco mam zostać? Poco! Żeby słęczyć z wami, żeby czuć na sobie twoje spojrzenia żebraka, który ze

brze o jedno dobre słowo, o jeden uśmiech. Mam was wszystkich po uszy! Nie mogę was znieść! Wychodzę, bo się tu duszę! Pójdę z pierwszym lepszym, żeby tylko nie myśleć o sobie i o tobie!

I Rita ruszyła ku drzwiom. Ale w Erwinie obudził się nagle mężczyzna, obudził się mąż i opiekun tej rozhisteryzowanej kobiety. Chwycił ją za ramię:

— Nie pójdziesz! Krokiem za próg tego domu nie ruszysz!

Rita szarpnęła się. Krzyczała coś po serbsku. Nie rozumiał jej słów, ale wiedział, że są w nich obelgi. Teraz już i Erwin utracił resztę panowania nad sobą. Schwytał szarpnącą się i wciął krzyżącą Ritę za ramiona — pchnął ją mocno przed siebie...

Czy uderzył ją wtedy w twarz?... Erwin tego nie pamięta. Ale Rita, gdy padła na podłogę — zaraz przyłożyła dłoń do policzka i krzyczała głośno, tak, głośno, że ktoś z sąsiadów począł pukać w ścianę:

— W twarz mnie uderzył! Brutali!
(Dalszy ciąg jutro)

ESKIMOSI CYWILIZUJĄ SIĘ dzięki rozumnej opiece rządu duńskiego

(x) W roku 983 islandzcy wikingowie wylądowali poraz pierwszy na Grenlandji i zastali tam rozproszone nieliczne plemiona eskimoskie. Plemiona te żyły i rządziły się według wzorów idealnego komunizmu. Cały majątek plemienia stał się wspólną własnością wszystkich jego członków. Wspólną własność stanowił również ekwipunek i przyrządy iowieckie, łodzie i t. d.

Prymitywne domki i chatki zajmowane przez poszczególne rodziny eskimoskie, budowane były gromadnie i stanowiły właściwą własność plemienia.

Pracowali tam wszyscy dla jednego i jeden dla wszystkich.

Poszczególne jednostki, które wyłamywały się z ogólnie przyjętych praw bądź przez ukrycie części upolowanej zwierzyny, bądź też w unikaniu pracy dla wspólnego dobra, bywały wykluczone z plemienia i wypędzane. Upolowaną zwierzynę i złowione ryby, składano razem i następnie dzielono, wedle liczebności danej rodziny.

Od pracy i obowiązków na rzecz plemienia, zwolnieni byli tylko starcy i chorzy. Plemiona eskimoskie okazały się jednak nie bardzo wytrzymałe na „zdo-

bycze” zachodu, które przywozili ze sobą podróżnicy. Alkohol i choroby zdsiastkowały eskimosów, którzy licza dzisiaj w całej Grenlandji zaledwie 15 tysięcy dusz.

Dodać przytem trzeba, że czystą rasę eskimoską spotkać można jedynie na dalekiej północy w nielicznych, na odludziu i zdala od szlaków turystycznych i handlowych, położonych szczepach. Rząd duński wziął obecnie w obronę nielicznych przedstawicieli rasy eskimoskiej i postanowił uważać na zachowanie czystości tej rasy. To też obecnie, otrzymanie zezwolenia na prawo wjazdu do Grenlandji nie jest takie łatwe i wydaje się jedynie w ograniczonych ilościach.

Prawo wjazdu otrzymują przeważnie jednostki, które wykazały się, że podróż ich ma na celu zadania naukowe, badawcze i t. p., przyczem członkowie ekspedycji muszą posiadać zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia.

W wyjątkowych tylko wypadkach rząd duński udziela zezwolenia na stały pobyt w Grenlandji. Europejczycy znoszą zadziwiająco dobrze surowy klimat dalekiej północy. Eskimosi obecnie mogą się już zupełnie dobrze obejść bez „speców” europejskich i sami dają sobie dobrą radę, stając się z dnia na dzień ludziami coraz bardziej cywilizowanymi.

Trzeba przyznać, że rząd duński dba o eskimosów i szerzy wśród nich oświatę. Rok rocznie szereg specjalnie zdolnych jednostek z pośród eskimosów przyjeżdża na koszt rządu do Kopenhagi i tam pobiera wykształcenie.

Kobiety zostają przeważnie akuszerkami i pielęgniarkami, mężczyźni natomiast uczą się najrozmaitszych rzemiosł i kształcą w technicznych zawodach. Nauka trwa przeważnie cztery lata, poczem eskimosi bywają napowrót odsyłani do swych miejsc ojczystych, gdzie zdołączymy swej wiedzy dzielą się ze współplemieńcami.

Pozostała część eskimosów pobiera wykształcenie na miejscu, w Grenlandji. Istnieje tam bowiem 96 kościołów i tyleż szkół. Pozaatem istnieje również jedna szkoła wyższa. Nauczaniem zajmuje się trzech nauczycieli duńczyków i 170 wykwalifikowanych nauczycieli eskimosów. — Przy rozsądnej opiece rządu duńskiego, eskimosi stwarzają społeczeństwo kulturalne i oprą się wszelkim szkodliwym naleciałościom europejskim. Gdyby nie mądre i energiczne posunięcia rządu duńskiego, eskimosi byłiby rasą skazaną na zagładę i wymarliby w okresie najbliższych kilku dziesiątków lat.

Dlaczego mężczyźni zrywają zaręczyny? Profesor angielski twierdzi, że stracili oni poczucie honoru

Na zasadzie ostatnich danych statystycznych, stwierdzających katastrofalne zwiększenie liczby zerwanych zaręczyn, „Daily Express” zapytuje na łamach swego pisma, czemu przypisać to przykre zjawisko.

Wyjaśnienia, udzielane zazwyczaj przez młodą parę, w rodzaju: „Charaktery nasze nie zgadzają się”, „zrozumieliśmy, iż robimy błąd” lub wreszcie „jest to tańsze, aniżeli późniejszy rozwód” — są dość mętne.

Profesor psychologii uniwersytetu londyńskiego, dr. Stephenson, tłumaczy zjawisko to tem, iż „mężczyźni stracili dawne poczucie honoru”. Twierdzi on

dalej, iż przed 50-ciu laty żaden mężczyzna nie zdecydowałby się na zerwanie zaręczyn wskutek własnego życzenia. Inicjatywa zawsze wychodziła ze strony kobiety. Obecnie narzeczony uważa, że nie wiąże go dane słowo. Ludzie dzisiejsi kierują się nie rozumem, lecz uczuciem i w większości wypadków działają pod wpływem impulsu.

Zdarza się często, że mężczyzna oświadcza się pod wpływem chwili i dlatego z łatwością propozycję taką cofa. Dr. Stephenson składa odpowiedzialność za to niezdrowe zjawisko, m. in. na współczesną literaturę, propagującą jak najdalej posuniętą swobodę działania.

Opętany demonem ognia

Ze zgubnego nałogu do olbrzymiej fortuny

(2) John Zabel, który obchodził ostatnio w Lizbonie 73-cią rocznicę swych urodzin, był przez wiele lat znaną osobistością w portugalskim świecie cyrkowym, jako świetny polykacz ognia.

W jaki sposób Zabel doszedł do tego zawodu, opowiedział dopiero podczas tegorocznego obchodu swych urodzin.

Od najmłodszych dziecinstwa Zabel cierpiał na dziwną żądzę: pragnął mianowicie widzieć płomień i dlatego, pchany tą chorobliwą żądzą, wznicił w krótkim czasie osiem pożarów. Po każdym podpaleniu Zabel wpadał w ręce władz i otrzymywał kary więzienia. Nie uleczył go to od zgubnego nałogu i pod tym dziwnym przymusem, po odsiedzeniu kary, znów podpalał domostwa. Nałóg ten zapłacił

siedemnastoletnim pobytem w celli więziennej.

Po odzyskaniu wolności, którą stracił na mocy ostatniego wyroku, Zabel zetknął się podczas swej wędrówki po świecie z pewnym fakirem. Ten oznajmił mu wręcz, iż opętany jest demonem ognia. Fakir wziął Zabela pod swoją opiekę i przeprowadził nad nim szereg eksperymentów hipnotycznych. 40-letni wówczas Zabel wpadł pod wpływ fakira, któremu całkowicie zaufał.

Fakir nauczył go lykania ognia i po pewnym czasie Zabel uwolnił się całkowicie od swej zgubnej namietności. Od tej pory występował w różnych miejscowościach jako polykacz ognia i zdobył swą pracą tyle pieniędzy, iż obecnie, po osiągnięciu s-dziwego wieku, może żyć bez trosk.

Nastraszył teściową... atakiem gazowym

Niecodzienny pomysł maltretowanego zięcia

Równe, 14 października.

Tragiczne stosunki panowały w domu p. Wajnszejna, zamieszkałego w Równem przy ul. Sienkiewicza. Przyczyną dziwnych warunków współżycia była teściowa, mieszkająca z Wajnszejnami pod jednym dachem, z którą zięć

nie mógł dojść do porozumienia. Szukał on więc rozmaitych sposobów, aby się pozbyć energicznej staruszki. Jak się to często zdarza, szczęśliwy los przyszedł mu z pomocą.

Na murach Równego ukazały się plakaty, zapowiadające **atak gazowy na miasto i nawołujące do powzięcia środków ochronnych**. Przemysłny Wajnszejn rozpoczął tegoż wieczoru, w obecności staruszki, **rozpaczać nad grożącym niebezpieczeństwem**. Zwrócił się, że w związku ze spodziewanym napadem gazowym nosi się z zamiarem opuszczenia Równego na ten okres czasu.

Nastraszona teściowa zdecydowała się również wyjechać do młodszej córki, w Aleksandrii, na Wołyniu. Tak też się stało. Teściowa **pojechała owacyjnie żegnana przez uszczęśliwionego zięcia**, który jednak sam Równego nie opuścił.

Gdy po ataku gazowym na miasto, teściowa wróciła do domu zięcia, zastała drzwi zamknięte. Mimo jej nawoływań, Wajnszejn nie wpuścił staruszki. Powstał krzyk, w końcu bójka, a w rezultacie **teściowa powędrowała do szpitala z robota głowa**.

Prawdopodobnie, niegościnnie zięć odpowie przed sądem za swą „uprzejmość”.

Stan depresji towarzyszący sklerozie usuwa sok czosnku z marką F. F. wyrobu Apteki Mazowieckiej Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10. Broszurę o kuracji czosnkowej i informacje w Łodzi udziela Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

Sukces sensacyjnego programu

Cyrku Staniewskich w Łodzi.

Znany i popularny w Łodzi ze swych corocznych występów Cyrk Staniewskich, znów zawitał do Łodzi, i jak zwykle stał się atrakcją dnia. Wczorajsza premiera w Cyrku była nie tylko wieczorem sensacji, lecz zarazem rendez-vous wytwornego miasta towarzyskiego.

Cyrk ten, jak zawsze, nie zawiodł. Atrakcją szła za atrakcją, wywołując podziw, zdziwienie, a czasami dreszcz sensacji i emocji. Dwaj **Amanos** — jałpioncy ekwilibrysty, — zdumiewali swymi sztukami, **Cartel Abel i S-ka** wywołali huraganowy śmiech. **Mrs. i Mr. Little Freda** z drużyną 11 buldogów-footbalistów w meczu footballowym wywołali furorę. P. dyr. **Lala Staniewska** pokazała pierwszorzędną tresurę koni arabskich.

Sensacją wieczoru był oczywiście, przepiękny Włoch, król żonglerów **Masimiliano Truzzi** — godny następca — **Rastelliego**. Truzziego powitał przepelniony Cyrk, burzą oklasków. Popisy tego fenomenalnego żonglera świata wzbudzały zachwyt i podziw.

Wśród wielu dalszych numerów programu, do najlepszych należą: **Vay-Bros** akrobaci, nadzwyczajny czarodziej „**Recha**”.

Zasłużone laury zbierali **Bim-Bom** (p. **Eugeniusz Staniewski** i jego partner **Maks**). Piosenki satyryczne polityczno-obyczajowe, dobre dowcipy, rzeczy nowe, nieoklepane — to ich repertur. — **Bim-Bom** są ulubieńcami publiczności. Jak również wspaniali arenowi kłowni **Saś i Aleksander**.

Nowością na arenie cyrkowej jest występ **10 holenderskich symfoników** na akordonach w strojach narodowych — tańce i śpiewy, przeplatane muzyką na gradzane są oklaskami. Dalsza część programu świetna. Organizacja pierwszorzędna, jście amerykańska.

Cyrk Staniewskich stał się naprawdę na wysokim poziomie i obecny 3-godzinny program daje widzom moc uciechy i emocji. Program godny zobaczenia, liczyć może na „murwane powodzenie”.

Cyrk nieści się przy ul. ks. biskupa **Bandurskiego** (św. Anny 10).

Pożar

Łódź, 14 października.

(ak) Wczoraj w godzinach wieczornych centrala straży ogniowej została zawiadomiona o pożarze, który wybuchł w domu mieszkalnym przy ulicy **Andrzeja 39**.

W posesji tej, należącej do **Obergiera i Suwalskiego** zapaliły się komórki w piwnicy, których właścicielem jest **Świercz**.

Ogień zajął łatwopalne materiały jak drzewo i nagromadzone rupiecie. Gdy straż przybyła na miejsce pożaru prawie całe komórki spłonęły.

Po półtoragodzinnej akcji ratowniczej udało się ogień zlokalizować.

Postrzelenie

Łódź, 14 października.

(ak) Podczas manipulowania rewolwerem został postrzelony 7-letni syn szewca **Czesław Jaskiewicz**, zamieszkały przy ulicy **Żorawiej 15**.

Chłopca z przestrzelonym udem przewiózł lekarz pogotowia do szpitala **Amny Marji**.

Łódź, 14 października.

(ak) — Cyganie przeżywają dziś czasy cięższe niż zwykle. O ile los ich nigdy nie może być godny zazdrości, o tyle dziś dola cyganów jest szczególnie ciężka.

Władze łódzkie kazaly cyganom, pochodzącym z innych krajów opuścić miasto. Zwinęły się tabory miedzianolichych koczowników, którzy odeszli od nas w dalekie krainy. Zdawałoby się, że

obecnie cyganom, obywatelom polskim będzie lepiej, gdyż pozbyli się swych konkurentów z Rumunii, Węgier i Bułgarii. Tymczasem spotkało ich nowe nieszczęście: **ktos porwał młodą cygankę, urodziwą córę królewskiej rodziny Kwieków**.

Do Łodzi przyjechali wczoraj nadzwyczajni goście, kilku cyganów warszawskich, którzy powiadomili swych współplemieńców o nieszczęściu. Przy-

wieźli ze sobą rozkaz króla cyganów, **Bazylego Kwieka**, który rozesłał okólniki do wszystkich podległych jego władzy cyganów w całej Polsce.

Jak się dowiadujemy, sprawa sensacyjnego porwania młodej cyganki przed stawia się następująco:

Na Szczęśliwicach w Warszawie rozbił tabory obóz cyganów, wśród których przebywała młoda i piękna cyganka 18-letnia **Marja Kosińska**, kuzynka króla Kwieka.

Młoda cyganka była doskonałą tancerką i świetnie wrożyła z kart. Nikt nie potrafił tak trafnie, jak ona przepowiadać, nikt nie potrafił tak pięknie wyginać się w tańcu i nikt — wreszcie — nie potrafił wywierać takiego uroku na młodych mężczyzn.

Kuzynka króla cygańskiego przed wczoraj rano opuściła obóz i udała się do miasta, by wrożyć po domach. Cyganka miała spotkać się na mieście ze swym opiekunem w godzinach wieczornych. Gdy nie przybyła w terminie — **cygan zaalarmował obóz**.

Król Kwiek rozesłał niezwłocznie patroli cygańskie na poszukiwania. Cała Warszawa pełna była śladach wywiadowców, którzy weszli po wszystkich zakamarkach, szukając królewskiej kuzynki.

Po kilku godzinach bezowocnych wysiłków cyganie wrócili smutni do obozu. Rozłożyli bezradnie ręce, uskarżyli się królowi. Jeden tylko cygan zdołał zebrać garść szczegółów, dotyczących zniknięcia młodej cyganki.

Kosińską widziano ostatni raz, gdy wsiadła do auta przy zbiegu ulic **Koszykowej i Marszałkowskiej**. W aucie czekali na cygankę dwaj mężczyźni.

W obozie zawrzało. Król Kwiek niezwłocznie rozesłał swoich ludzi na poszukiwania po całej Polsce. Zachodzi podejrzenie, że **cygankę porwali handlarze żywym towarem**, którzy zwiabwszy Kosińską do auta pod pozorem wrócenia z kart wywieźli ją z Warszawy.

Delegacja cyganów udała się do warszawskiego urzędu śledczego, gdzie złożyła zameldowanie o uprowadzeniu królewskiej kuzynki. Policja wszczęła poszukiwania.

Według innej wersji cygankę wywieźli do Łodzi dwaj adoratorzy. Towarzyszyli oni ciągle pięknej dziewczynie a jeden z nich wyznał jej miłość...

Złe się dzieje cyganom. Kiedyś porywali oni dzieci, przynajmniej tak o nich mówiono, obecnie źli ludzie porywają cyganów...

Groźbą rozbicia konferencji rozbrojeniowej chcą wymusić dalsze ustępstwa

Paryż, 14 października.

„Petit Journal” donosi, że w kołach niemieckich w Genewie utrzymuje się przekonanie, iż Niemcy nie zgodzą się na żadną konwencję, któraby pozbawiła je równych praw w zakresie posiadania broni defenzywnej.

Sytuacja — zdaniem ich — ma być beznadziejna i rozbicie konferencji rozbrojeniowej w tych warunkach jest niuniknione.

Korespondent „Petit Journal” zazna-

cza, że ten pesymizm kół niemieckich w Genewie jest manewrem, obliczonym na to, aby przedstawiając skutki rozbicia rokowań, uzyskać dalsze ustępstwa.

Berlin, 14 października.

„Deutsche Allg. Ztg.” dowiaduje się, że wczorajsze rozmowy Nadolnego z kanclerzem Hitlerem nie przyniosły żadnych zmian w obecnej sytuacji. Termin powrotu min. Nadolnego do Genewy nie został jeszcze wyznaczony

Jak uzdrowić parlamentaryzm

Rezolucja konferencji unji międzyparlamentarnej

Madryt, 14 października.

Konferencja unji międzyparlamentarnej na wniosek delegata Egiptu przyjęła jednomyślnie projekt rezolucji, wywołującej się za dostosowaniem parlamentaryzmu do obecnych warunków.

Oslagnąć to zadanie należałoby przez: 1) zapewnienie rządowi większej stałości, jednak bez uszczuplenia praw parlamentu do kontroli, 2) przez ustalenie terminu uchwalania budżetu państwowego przy jednoczesnym obowiązkowi

wnioskodawców, proponujących nowe wydatki wskazania źródeł ich pokrycia, 3) przez uproszczenie procedury parlamentarnej.

Konferencja wypowiedziała się również za plebiscytem w sprawach ratyfikacji konwencji, dotyczących organizacji pokoju oraz konwencji międzynarodowych o specjalnym znaczeniu dla przyszłości krajów, które je podpisują.

W dyskusji ze strony Polski zabierał głos poseł **Dzieduszycki**.

Poturbowany piłkarz

Łódź, 14 października.

(ak) Wczoraj pogotowie miejskie wezwano na boisko sportowe przy ulicy **Letniej**, gdzie lekarz opatrzył poturbowanego piłkarza.

Podczas meczy w piłkę nożną został kopnięty przez graczy z przeciwnej drużyny 16-letni **Dawid Cukier** (Marysińska 4).

Cukiera ze złamanym obojczykiem opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala **Św. Józefa**.

Smierć automobilisty

podczas wyścigów

Budapeszt, 14 października.

(t) Na samochodowym torze wyścigowym miał miejsce dzisiaj śmiertelny wypadek. Młody automobilista **Comariwa**, został wycofany z wyścigu, ponieważ startował nieprawidłowo. W drodze powrotnej na start wpadł on na kamień, przyczem aszyna została rozbita doszczętnie. Z pod gruzów wydobyto tylko zwłoki automobilisty.

Nowo utworzona F. CHARENZOWSKI
PERFUMERJA **z Piotrkowska**

poleca stale na składzie wszelkiego rodzaju artykuły PER-
 FUMERYJNE I PRZYBORY FRYZJERSKIE PO CE-
 NACH KONKURENCYJNYCH. Uwaga: Wszelkie farby
 do włosów na składzie — dla pp. Fryzjerów specjalne ceny.

Ostatnie 2 dni! Poraz pierwszy w Łodzi!

METRO **FLIP i FLAP** **ADRIA**

PRZEJAZD 3 GŁÓWNA

„LAUREL i HARDY”

w najnowszej i najweselszej komedji produkcji 1933-34 p. t. „Schowajcie swoje smutki” Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. 185 gr., następnie III 85, II 1.10, I 1.30. Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. I 85 gr., następnie III 54, II 85, I 1.09.

RAKIETA
 ul. Sienkiewicza 40
 Tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych! Największy film produkcji francuskiej 1933 r. p. t.
„Niepotrzebne Dziecko”
 w rolach gł. znakomity **HENRY BAUR** niezapomniany „Dawid Golder” oraz najmłodsza sława Francji **Robert Lynen** oraz film polski „Bezimienni Bohaterowie”

KOLEKTURA S. PASSIERMAN
 Nasze losy przynoszą szczęście

Życie bez troski zapewni Ci los
 zakupiony w najpopularniejszej kolekturze
S. PASSIERMAN
 Piotrkowska 13, telefon 242-13
 Konto P. K. O. 144-149.
 Ciągnięcie w czwartek 19 października.
 Pamiętajcie, że nasze losy przynoszą szczęście!!!

Najbliższa parcelacja w zelektryzowanej części wschodniego przedmieścia Łodzi, maj **STOKACH** poleca się w dalszym ciągu
PLACE BUDO WLANE
 na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajem 4 i 10, 15 minuty drogi od tramw. Nr 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu Stok. Dwór.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA” - TROPIC

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
 Gdańska 37
 tel. 232-55.
 przyjmuje od 9-3, w LECZNICY PIOTRKOWSKA 294 od 4-7 w. przy Górnym Rynku.

DR. MED.
L. NITECKI
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERY-
 CZNYCH I MOCZOPICIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
 W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Dr. J. NADEL
 akuszer - ginekolog
 Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
 przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Leczenie krótkimi falami radjowymi
 Choroby stawów, kości, mięśni, ner-
 wów, skóry, narządów wewnętrznych
 i kobiecych...
 w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

DR. MED.
L. BERMAN
 SPECJALISTA CHOROBY WENERY-
 CZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPI-
 CIOWYCH.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
 Przyjmuje od 8 - 11 rano i od 4-8
 wiecz., w niedz. i święta od 9 - 1

LAKIERNIK-MALARZ
 przyjmuje wszelkie roboty w zakres
 wchodzące, jak: samochody, powozy,
 meble i...
PISANIE SZYLDÓW
 Ceny konkurencyjne.
 Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Dr. 30-2
W. BALICKA
 POWRÓCIŁA
 ul. Piotrkowska 200
 róg Pastel
 Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
 od 1 do 3 i od 7 do 8-iej

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
 (MIGRENO-NEVROSIN)
 USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEURALGIĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
 BÓLE ARTRETYCZNE,
 STAWOWE, KOSTNE I T.P.
 PROSZEK TEN WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
 ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM”

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROBY
 WENERYCYJNYCH I SKÓRNYCH
Zawadzka 1
 Czynna od 9-iej rano do 9-iej wieczór
 W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.
Porada 3 zł.
 Od 11-iej do 5-iej przyjmuje kobieta
 lekarz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
 przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
 telef. 121-23

„Czystość”
 Piotrkowska 44, telefon 167-45
 przyjmuje cyklowanie, drutowanie,
 freterowanie oraz szarżowanie bluz. po-
 lot. Czyszczenie szyb

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
 POWRÓCIŁ
 Spec. chorób skórnych, wene-
 rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w
 niedziele i święta od 9-11

Dr. MED.
M. Glazer
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCYJNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
 w niedziele i święta od 10-12 wpol.

Doktor
H. SZUMACHER
 Choroby skórne
 i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz, w nie-
 dziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

5-POKOJOWE KOMFORTOWE
 mieszkanie na I piętrze z centralnym
 ogrzewaniem w ogrodzie, przy ulicy
 Łagiewnickiej 136 od zaraz DO WY-
 NAJECIA. Wiadomość telef. 210-10.
 25-2

ROZMAITE
 DROBNE ogłoszenia w „Republice”
 są najlepszym i najtańszym środkiem
 zaktualizacji zainteresowanych stron.
 Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
 lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
 pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
 chomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek
 okazjynie, 5) dostać posadę, 6)
 wyszukać pracownika — niechaj po-
 da drobne ogłoszenia do „Republiki”

Dr. med.
H. Klaczkowa
 położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
 tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10-12
 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
Niewiażski
 Chor. weneryczne, skórne
 i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.
 w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
S. Kryńska
 CHOR. SKÓRNE I WENERYCYJNE
 (kobiety i dzieci)
 godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.
Sienkiewicza 34
 telef. 146-10

KAPELUSZE DAMSKIE
 na sezon jesienny
 poleca
„HELENA”
 Zawadzka 9
 Wejście p. bramę 9

DEKATYZER jako współnik z małym
 kapitałem do poważnego przedsiębior-
 stwa, poszukiwany. Wiad. w Admini-
 stracji. 11

DR. MED.
M. Rundszejn
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
 przyjmuje od 4-8-iej. 30

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
 telefon 216-90.
 chor. weneryczne, moczopłciowe
 i skórne
 Przyjmuje od 9-1 i 5-9
**W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-
 DZINY 9-1-iej.**

DOKTOR
KLINGER
 spec. chor. wenerycznych, skórnych
 i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
 W niedziele i święta od 10-12.

Radjoaparatury do sprzedania
 4-lampowy na baterie z głośnikami
 lub bez okazjynie tanio
Gnieźnieńska 3, II p. m. 13, od godz. 10-4 po poł. 30-2

UDZIELAM lekcji i korepetycji, przy-
 gotowuję do egzaminów. Szybkie po-
 stępy zapewnione. Cena przystępna.
 Oferty do administracji Republiki sub
 „Odpowiedzialna”

DR. MED.
Al. Kopciowski
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
 Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

ŁADNE LOKALE
 nadające się na biura ewent. na składy
 fabryczne są DO WYNAJECIA od za-
 raz w domu Siemens, ul. Piotrkowska
 96. Zgłoszenia przyjmuje Bank Haa-
 dlowo - Przemysłowy w Łodzi w tym-
 że domu. 40-2

DAM ODSTEPNE za 2 pokoje z
 kuchnią z wygodami, ewentualnie du-
 ży pokój z dużą kuchnią. Niskie ko-
 mornie. Oferty do administracji Re-
 publiki pod „Ładne”.

ZAMIENIE 3-pokojowe świeżo wyre-
 montowane mieszkanie z wszelkimi
 wygodami na odpowiadające powyż-
 szym warunkom — 2-pokojowe. —
 Oferty: sub: „A. Gr.”.

DO WYNAJECIA: pokój świeżo wy-
 remontowany, ładnie umeblowany, z
 całodziennym utrzymaniem. Telefon.
 Centrum miasta. Traugutta 14, m. 8.

ZEGARKI każdego typu najtaniej repe-
 ruje Firma Chronometre, Piotrkowska
 116, szkło wieczne 1 zł. Do każdej re-
 peracji dodajemy gwarancję roczną.
JÓZEF SYLWESTRZAK, zgubił ksia-
 żeczkę wojskową i 2 dekryty emery-
 talne, wyd. przez Komendę Główną P.
 P. Łaskawy znalazca zechce zwrócić
 za wynagrodzeniem, Senatorska 15.

TANCERKI do baletu potrzebne zaraz
 Hotel Savoy 5,18. 15



Skandaliczny mecz piłkarski na boisku przy ul. Wodnej

Nielicznie zgromadzona publiczność na meczu Hokoah — Turysci opuszczała boisko przy ul. Wodnej z obrzydzeniem. Lepiej byłoby dla dobra sportu piłkarskiego by tego rodzaju imprez wogóle nie urządzano.

Gospodarze zawodów nie mają abso- lutnie żadnego poczucia obowiązku wobec publiczności, a uczestniczące drużyny kpią sobie z niej formalnie. Wyznaczony mecz na godz. 15-tą rozpoczął się dopiero o godz. 15.40 przyczem Turysci nie zdążyli nawet do tego czasu zebrać 11 piłkarzy. Nie znaczy to, by zabrakło zawodników, odwrotnie znajdowało się na boisku więcej niż 15-tu „asów” tej drużyny, lecz niektórzy zabawili się w „strejk”. Ci zaś, którzy wyszli na boisko zachowywali się tak skandalicznie,

że sędzia meczu dobrze uczynił, odgwiżdżając zawody na 20 minut przed końcem i zaoszczędzając w ten sposób widzom dalszego przyglądania się różnego rodzaju hecom urządzanym przez niektórych bardzo „sportowo” wyrobionych za wodników Turystów.

Zyczyćby sobie należało, by Zarząd Klubu Union Touring zajął się wreszcie stroną wychowawczą swej sekcji piłkarskiej, w przeciwnym razie klub ten straci to wszystko co zyskał sobie w ciągu kilkunastoletniej pracy sportowej na terenie Łodzi.

O przebiegu gry tego niezwykle „interesującego” meczu lepiej nie pisać. Hakoah wygrał w stosunku 3:2 (2:1), będąc zespołem o klasę lepszym od dziwnie zmontowanej drużyny Turystów.

Uwaga uczestnicy konkursu sportowego

Dla wygody naszych Czytelników którym brak kuponów numerowanych, zamieszczamy będziemy począwszy od dnia dzisiejszego kupony zwykle nie- numerowane.

Będą one mogły zastąpić kupony brakujące, przyczem również dziesięć takich kuponów daje prawo uczestniczenia w naszym konkursie.

Dla uczestników konkursu przeznaczono szereg cennych nagród.

Oto część nagród:

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 35, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64).

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

3 metry materiału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Bata”.

1 łuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materiału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Pierson, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 4.

10 biletów — Kinematograf Roxy (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna angielska z firmy Warm Kraków, ul. Szewska 4.

10 biletów kinoteatr Casino, ul. Piotrkowska 67.

Pióro wieczne Parkera — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska 55.

10 biletów do kinoteatru Luna, ulica Przejazd 1.

1 siatka do gry w siatkówkę — firma Składnica Sportowa Stadion, ulica Piotrkowska 183.

1 teczka skórzana na biurko — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 wytworna koszula męska — firma Małopolska Bławatnia, Kraków, Sławkowska 8.

1 album skórzany do zdjęć — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 kompletne urządzenie ping-pongowe — firma Sport, Kraków, Sławkowska 26.

Dalsze nagrody ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

Nowe stowarzyszenie kulturalno-sportowe

Na terenie Chojen zawiązała się nowa organizacja kulturalno-sportowa, pod nazwą Stowarzyszenie Kulturalno-Sportowe „Zgoda”.

Założycielami oraz pierwszym zarządem tymczasowym są pp. Walter, Wais i Rozner. Na uwagę zasługuje fakt, iż do organizacji wstąpili obywatele bez różnicy narodowości i wyznań tworząc godny zespół kulturalno-sportowy.

Komunikat RKS. TUR.

Zarząd R. K. S. „TUR” zawiadamia tą drogą wszystkich członków i sympatyków, że w dniu dzisiejszym w godzinach od 15 do 17.30 na boisku własnym przy ul. Letniej 4 odbędą się próby do P. O. S.

Rekord sztafet na imprezie ŁKS-u.

Do jutrzejszych zawodów lekkoatletycznych po nazwę „dnia sztafet” które organizuje od godz. 10-ej na stadionie przy Al. Unji — ŁKS, zgłosiła się imponująca liczba 62 sztafet z ŁKS-u, IKP, Union-Touringu, WKS-u, KP, Zjednoczone, Makabi, Geyera i Hakoahu.

W poszczególnych konkurencjach startują: mężczyźni: 4x100 m. 8-em sztafeta, 4x400 m. — 5 sztafet i 3x1000 m. — 8 szt. sztafeta olimpijska — 7 sztafet; juniorzy: 4x75 m. — 8 sztafet, 4x200 — 6 sztafet, szwedzka: 7 sztafet, kobiety: 4x757 sztafet, szwedzka — 5 sztafet i olimpijska 3 sztafety.

Polska — Niemcy Mecz piłkarski w grudniu?

Berliński dziennik „B. Z. am Mittag” donosi, że w najbliższym czasie mają się rozpocząć pertraktacje w sprawie rozegrania międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. Dziennik zapewnia, że pertraktacje dadzą pomyślny wynik i że mecz, zapowiedziany na październik, dojdzie jednak do skutku w grudniu r. b. Terenem spotkania ma być Gdańsk.

„Puchar Davisa” dla tenisistów zawodowych

Dzienniki zagraniczne donoszą, że Tilden zamierza zorganizować międzypaństwowe rozgrywki tenisowe zawodowców o puchar, ufundowany przez jedną z wybitnych osobistości.

O puchar ten toczyłyby się coroczne walki na podobieństwo walk o puchar Davisa. Udział w tych zawodach wzięłyby: Ameryka, Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Holandia, Irlandia, Szwecja, Anglia, Węgry, Australia i Południowa Afryka.

Anglia, co prawda, nie posiada jeszcze wybitniejszych tenisistów zawodowych, ale podobno Tilden zwrócił się z ofertą do pierwszej rakiety Anglii, Perry’ego, w sprawie przyłączenia do jego zespołu.

Crawford śladami Vinesa

Australijczyk przechodzi również na zawodostwo

W londyńskich kołach tenisowych twierdzą, że w najbliższym czasie najlepsza obecnie rakietą świata, australijczyk Crawford znajdzie się w obozie zawodowców.

Tilden podobno pertraktował już z Crawfordem w sprawie przystąpienia do jego zespołu.

Pertraktacje nie zostały jeszcze sfinalizowane, niemniej Crawford praw-

dopodobnie przyjmie ofertę, jeżeli mu Tilden zapewni około 180 tysięcy złotych za przyłączenie się do jego cyrku i drugie tyle za pierwsze dwa lata walk.

Gdyby dezercja Crawforda stała się faktem, wówczas „Cyrk Tildena” składałby się z 9-ciu najlepszych rakiet świata, z Tildenem, Crawfordem, Vinesem i Cochetem na czele.

Bokserzy węgierscy w Polsce

walczyć będą w Poznaniu, Warszawie i Łodzi

Przyjazd bokserów węgierskich do Polski na szereg spotkań jest już zupełnie pewny. Kombinowany team węgierski, złożony z czołowych zawodników dwóch klubów budapeszteńskich: Nemzeti i kolejarzy, walczy ostatecznie 3 listopada w Poznaniu z Wartą, 5 listopada w Warszawie ze Skoda i 7 listopada w Łodzi z kombinowaną drużyną Union - Touring. Możliwy jest

jeszcze i czwarty start węgry w Polsce w Katowicach z Policjnym K. S. w dniu 9 listopada.

Skład drużyny węgierskiej jest bardzo silny i jest niemal identyczny z reprezentacją państwa.

Według kolejności wag, skład ten przedstawia się następująco: Enekes II, Kubiniż Enekes I, Szabados, Pogany, Farkas, Simo i Nagy.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota.

Gdy sportowe. Dalszy ciąg gier o mistrzostwo kl. B. i C.

Niedziela.

Piłka nożna. Boisko DOK. godz. 11.30 mecz towarzyski: Reprezentacja — ŁKS (liga), poprzedzony przedmeczem Union Touring II — Bar Kochba. Boisko Władzawa, o godz. 14.30 mecz o mistrz. kl. B: I kape — Tur.

Lekka atletyka: Na stadionie ŁKS-u przy ulicy Wodnej, o godz. 10-ej: „dzień sztafet”. Gry sportowe. Na boiskach i w salach w Łodzi dalsze mecze o mistrz. kl. B. i C.

Dookoła meczu

Naprzód — W. K. S. Smigły

Protest WKS Smigły (Wilno) w sprawie unieważnienia spotkania o wejście do Ligi z Naprzodem rozpatrywany będzie na poniedziałkowym posiedzeniu Zarządu PZPN-u.

Nie jest wykluczone, że Zarząd uchyli decyzję Wydziału Gier i Dyscypliny. W tym wypadku zapowiedziane spotkanie, które odbyć się ma w niedzielę, dnia 22 b. m. w Warszawie nie dojdzie do skutku.

Helen Wills — Moody stracona dla tenisu

Mistrzyni świata w tenisie, Helen Wills-Moody, która została pokonana przed paru tygodniami na mistrzostwach Ameryki przez drugą rakieta świata, amerykańkę Jacobs, została umieszczona ostatnio w klinice.

Helen Wills-Moody, jak wiadomo, przegrała jedynie wskutek swej choroby. Obecnie pierwsza rakietka świata, jak oświadczył jej ojciec, dr. Wills, znajduje się naprawdę na drodze do poprawy, ale wątpliwem jest, aby mogła kiedykolwiek dojść do poprzedniej formy. Mistrzyni świata ma nadwyreżony kręgosłup i mimo wyleczenia pozostaną jednak ślady choroby, które nie pozwolą jej na dalsza zre w tenisa.

ŁKS na pierwszym miejscu

wśród najbardziej fair grających zespołów ligowych

Tow. Ubezpieczeń Patria ufundowało jak wiadomo nagrodę dla najbardziej fair grającej drużyny ligowej. Posiedzenia orientacyjne komitetu nagrody odbywały się trzy razy do roku.

Na pierwszym posiedzeniu przyznano pierwsze miejsce drużynie Podgórze jako zespołowi najbardziej fair grającemu.

W dniu wczorajszym odbyło się drugie posiedzenie komisji, na którym ustalono następującą kolejność miejsc zespołów grających najbardziej fair:

1) ŁKS, 2) Ruch, 3) Wisła, 4) Podgórze, 5 i 6) Pogoń i Legia, 7) 22 p. p. 8) Czarni, 9 i 10) Warszawianka i Cracovia, 11) Warta, 12) Garbarnia.

Zegnamy Walasiewiczównę!

Stanisława Walasiewiczówna opuszcza Polskę już w nadchodzącą środę dnia 18 b. m. Polski Związek Lekkoatletyczny, który przyznał naszej rekordzistce światowej nagrodę w formie pięknego sztopera za najlepszy wynik, uzyskany w sezonie bieżącym, czyni wszystko, by pożegnanie mistrzyni odbyło się b. uroczyste.

We wtorek Walasiewiczówna przyjeżdża zostanie na Zamku przez P. Prezydenta Rzplitej na wizycie pożegnalnej.

Niezależnie od tego Walasiewiczówna na żegnana była w ostatnich dniach przez różne organizacje sportowe.

Tragiczna śmierć węgierskiego motocyklisty

W czasie międzynarodowych wyścigów motocyklowych na szosie zabił się motocyklista węgierski, Jan Somariva.

Kupon

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Czy zdobyłeś już P. O. S.

Prawdziwa miłość...

Zdjęcie przedstawia wzruszający obraz miłości macierzyńskiej, jaką zapalała szympansica w ogrodzie zoologicznym w Brystolu (Anglia) do oddanego jej pod opiekę małego podrzotka.

Omlet—olbrzym

Kilka młodych i pięknych dziewcząt na farmie kalifornijskiej zajętych jest przygotowaniem „największego na świecie” omletu.

Toaleta... Iwa

Na placu St. Sulpice w Paryżu stoi kamienny lew, któremu — jak widać na powyższym zdjęciu — robotnik miejski czyści zęby.

Oliary katastrofy żywiołowej w Meksyku

Potęny orkan, który szalał ostatnio nad Meksykiem, wyrządził katastrofalne szkody, pozbawiając tysiące ludzi dachu nad głową. Na zdjęciu bezdomni, oczekujący pierwszej pomocy.

Szczotka do zębów przyszłości?

Na wystawie higienicznej w Londynie zademonstrowano aparat do czyszczenia zębów, który przy pomocy strumienia ciepłej wody z domieszką środka dezynfekującego — zastąpić ma nierzawie higieniczną szczoteczkę.

Codzienna nowelka „Expressu”**Dziecie pewnego małżeństwa**

Na jakiejś małej stacyjce do przedziału kolejowego wpadł pewien mężczyzna i momentalnie rzucił mi się na szyję.

— Franku! — zawołał — Nie poznajesz mnie, to ja, Mikołaj!

Poznałem go.

To był jeden z moich kolegów z ławy szkolnej. Nie widzieliśmy się bodaj od dwunastu lat. Ucieszyłem się niezmiernie z tego spotkania.

— Dokąd jedziesz? — rzuciłem pytanie po kilku minutach, gdyśmy się już nacieszyli sobą.

— Na ślub! Na ślub Wacka Federala — odpowiedział z uśmiechem.

— Wacka Fedora? Tego rumianego, puculowatego safanduty? To świetny kawał. A więc i on się żeni! Nie widziałem go ani razu od czasu ukończenia szkoły i przyznam ci się nawet, że o nim zapomniałem.

— Fedor już poraz drugi wstępuje w związek małżeński — dodał Mikołaj — Jego przejścia są bardzo interesujące. Jeśli chcesz, to ci szczegółowo opowiem.

Mieliśmy dużo czasu. Mikołaj zapalił wonne cygaro i rozpoczął swą opowieść: — Jak ci zapewne wiadomo, Wacek Fedor jest synem zamożnego chłopca.

Po ukończeniu szkoły, osiadł na roli rezygnując ze wszelkich wyższych aspi-

racyj. Gdybyś go teraz zobaczył, byłbyś przekonany, że ten człowiek nawet nie umie się podpisać.

W tej samej okolicy mieszkała rodzina Lakmenów. Lakmenowie wprawdzie zaliczali się do szlachty, ale od lat już klepali biedę. Jedyną ich nadzieją była dorodna Lucja. Starzy byli pewni, że ją bogato wydadzą za mąż i w ten sposób sami również wypłyną na powierzchnię.

O rękę tej dziewczyny starało się czterech mężczyzn. Oficer, rejent młody adwokat, no i nasz Wacek. Pierwszych trzech Lakmenowie traktowali bardzo przychylnie, lecz o naszym przyjacielu nawet słyszeć nie chcieli.

Tak się jednak złożyło, że żaden z nich nie został mężem Lucji.

Oficera przeniesiono do innego garni zonu, adwokat znalazł inną wybrankę serca, a stary rejent zrezygnował z Lucji ponieważ nie miała posagu. Na placu boju pozostał więc tylko nasz Fedor.

Starzy Lakmenowie krzywiłi się bardzo.

Przecież Wacek miał spory majątek, innych kandydatów nie było, więc ostatecznie zaofiarowano mu córkę.

Ślub był bardzo huczny. Początkowo pożycie młodej pary było dość szczęśliwe. Teściowa wprawdzie bruździła, jak

mogła, ale niewiele udało jej się wskórać.

Lecz nagle na Lakmenów zwałił się grom z jasnego nieba. Jakiś stryjek, o którym dawno już zapomnieli, przeniósł się do wieczności i pozostawił im ogromny majątek.

Fedor stał się już niepotrzebny. Pani Lakmenowa poczęła marzyć o innym zięciu. Najbardziej odpowiadał jej stary notariusz, który pochodził ze znanej, arystokratycznej rodziny.

I pewnego dnia gdy przybyła do Fedonów, sprowokowała awanturę.

Nieszczęsny Wacek, obdarzony stemkiem niezbyt miłych epitetów, w zdenerwowaniu zawołał, że nie życzy sobie, by mu sympatyczna teściowa składała wizyty.

— Wybieraj, moje dziecko! — krzyknęła Lakmenowa do swej córki, załamując rozpaczliwie ręce. — Albo ja, albo ten cham!

I Lucja wybrała mamusię. Narzuciła palto na błękitną pijamę i prowadzona pod rękę przez Lakmenową, opuściła mieszkanie.

W ciągu jednego miesiąca załatwiono wszelkie formalności rozwodowe.

Fedor nie czynił żadnych trudności. Zrezygnował zupełnie ze szczęścia małżeńskiego.

Lakmenowie wkrótce znów nawiązali stosunki z notariuszem. Stary arystokrata teraz już inaczej traktował Lucję. Przecież ona w międzyczasie zdobyła grubszy posag.

I po czterech miesiącach odbyły się oficjalne zaręczyny. Lucja nie była jednak szczęśliwa. Stary rejent nie przypadł jej wcale do gustu.

W czasie uroczystości zaręczynowych wymknęła się cichaczem do swego pokoiku, zrzuciła z siebie jedwabną suknię, ubrała ulubioną błękitną pijamę i przy otwartym oknie poczęła wdychać do kszycyca.

Nagle zjawił się nasz Wacek. Czy przypadkowo — tego nie wiem do tej pory.

Lucja na jego widok chciała przymknąć okno. Ale on jej nie pozwolił.

Rozmawiali ze sobą dość długo. Początkowo Lucja czyniła mu najrozmaitsze wyrzuty, później znów on wylewał przed nią swoje żale a w końcu doszli do porozumienia.

Lucja nie wróciła już do pokoju, w którym czekał na nią narzeczony, rodzice i liczni goście.

W błękitnej pijamie, w tej samej w której uciekła od Fedora, powróciła z nim razem pod dach jego domu.

Łatwo sobie wyobrazić, co się później działo u Lakmenów. Ale Lucja tym razem była nieustraszona.

Oświadczyła, że nie chce znać reagenta i stanowczo woli Wacka, choć jest zwykłym chłopcem.

— No i dziś — zakończył Mikołaj, śmiejąc się głośno — Jadę na ślub! Żenią się poraz drugi!

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrový (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.